



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: "Krwiopuszczare, purgare, klisterisare" : o "Chorym z urojenia"
Moliera

Author: Małgorzata Rygielska

Citation style: Rygielska Małgorzata. (2017). "Krwiopuszczare, purgare, klisterisare" : o "Chorym z urojenia" Moliera. W: J. Tymieniecka-Suchanek (red.), "Choroba - ciało - dusza w literaturze i kulturze" (S. 101-116). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

„Krwiopuszczare, purgare, klisterisare” O *Chorym z urojenia* Moliera

Małgorzata Rygielska | Uniwersytet Śląski

Znana jest legenda o zasłabnięciu Moliera na scenie, w trakcie odgrywania przez niego roli Argana, wypowiadającego znamienne (i podobno prorocze) słowa. Odnaleźć w nich można, pod pozorem obrony działań medyków, jedną z najostrzejszych ocen nieskuteczności podejmowanych przez nich praktyk leczniczych. Rozmowa pomiędzy Arganem, a Beraldem, jego bratem, uosobieniem zdroworozsądkowego podejścia do stanów uznawanych za chorobowe zarówno przez cierpiącego, jak i przedstawicieli stanu lekarskiego, uosobionych w komedii przez doktora Czyściciela i doktora Biegunkę, nabiera szczególnego znaczenia przez podwójnie, a nawet potrójnie zaznaczoną autoreferencję: Poquelin nie tylko wciela się w rolę głównego bohatera sztuki, ale też wypowiada za jego pośrednictwem krytykę własnych dzieł, spośród których przynajmniej kilka podejmuje tematy pośrednio bądź bezpośrednio związane z medycyną. Istotny jest również wątek autobiograficzny: wszak w tym najczęściej chyba cytowanym dialogu Molier, zmagający się z chorobą, wciela się w postać chorego zaledwie z urojenia, dla którego bardziej istotna jest dbałość o zachowanie praktyk leczniczych niż rzeczywisty stan własnego organizmu. Tym bardziej przejmująca, a zarazem niezwykle humorystyczna musi wydawać się ta scena:

Berald

Pragnąłbym bardzo wydobyć cię nieco z twoich złudzeń i dla rozrywki zaprowadzić cię kiedy, abyś posłuchał w tej kwestii której z komedii Moliera.

Argan

Także mi kawał zuchwalca ten twój Molier, razem ze swymi komediami! Moim zdaniem, ośmiesza jedynie sam siebie tym wiecznym natrzęsaniem się z ludzi tak poważnych jak lekarze!

Berald

On nie z lekarzy się natrzęsa, tylko z niedorzeczności ich rzemiosła.

Argan

Właśnie to jemu przystało bawić się w kontrolowanie medycyny! Widzicie mi franta, walkonia, który pozwala sobie drwić z konsultacji i przepisów lekarzy, rzucać się na świetne ciało lekarskie i wywlekać w swoich widowiskach na deski [...] czcigodne osoby.

Berald

I cóż ma w nich „wywlekać”, jak mówisz, jeżeli nie rozmaite ludzkie zawody i powołania? Toż wprowadza się na scenę księząt i królów, którzy chyba nie ustępują lekarzom pod względem stanowiska.

Argan

Ech, do stu czartów! Gdybym ja był na miejscu lekarzy, zemściłbym się za jego zuchwalstwo; gdy mu się zdarzy zachorować, pozwoliłbym mu skapieć bez pomocy. Mógłby się wtedy kręcić i błagać, nie przepisałbym mu ani najłżejszego krwioupuustu, ani najdrobniejszej lewatywki; powiedziałbym mu: zdychaj, zdychaj, to cię nauczy na drugi raz naigrywać się ze świetnego Fakultetu!

Tę scenę rozpatrywać można z uwagi na użyte środki wyrazu, humor sytuacyjny, rozwiązania sceniczne czy autobiograficzne i autotematyczne odniesienia, włączywszy w to rozważania nad powinnością sztuki i jej (ewentualnej) katarskiej mocy, a także zasady *decorum*, wedle których należałoby dokonywać wyboru postaci, tematyki oraz sposobu przedstawiania ich w utworze. Te kwestie pozostawiam na marginesie: nie neguję ich ważności, uwzględniam je jednak tylko o tyle, o ile bezpośrednio dotyczą problematyki, która jest dla mnie podstawowym przedmiotem rozważań, czyli popularnych w XVII-wiecznej Francji² praktyk medycznych, higienicznych i leczniczych.

Zadziwiające mogą się dzisiaj wydawać poczynania, którym oddaje się z takim zapałem Argan, podobnie obce wydawać się może specjalistyczne słownictwo lekarskich i aptekarskich rachunków, nad którymi pochyla się w początkowych scenach komedii, jednocześnie wprowadzając nas w rytm oczyszczania, przygotowywania płynów i leczniczych ekstraktów, mających wspomóc organizm w usuwaniu szkodliwych nadmiarów. Praktyki medyczne miały swój kalendarz³ i ściśle określony cennik. Kalendarz niewiele miał

¹ MOLIER: *Chory z urojenia*. W: IDEM: *Dziela*. T. 6. Przeł., oprac. i wstęp T. BOY-ŻELEŃSKI. Warszawa 1952, s. 459—460. Ten słynny fragment cytuję we wstępie do komedii Tadeusz Boy-Żeleński, s. 361.

² Popularność tych praktyk nie dotyczy wszak tylko Francji czasów Moliera. Wzrost zainteresowania chociażby upustami krwi wystąpił wtedy niemal na całym terytorium ówczesnej Europy zachodniej.

³ Wcześniej zalecenia dotyczące czasu upuszczania krwi zależały, zdaniem uczonych, od wielu różnych czynników, m.in. stanu pacjenta, pory roku, panującej pogody, układu planet. Informacje na ten temat można odnaleźć w traktatach flebotomicznych.

wspólnego z rzeczywistymi doznaniem pacjenta, cennik zaś bywał nad wyraz wygórowany:

Takoż, dwudziestego czwartego tegoż miesiąca klistryka wstępna, przygotowana i rozwalniająca, aby rozmiękczyć, odwilżyć i odświeżyć wnętrze Waszej Wielmożności. [...] Trzydzieści groszy lewatywa! Upadam do nóżek; już mówiłem panu, w innych rachunkach policzyłeś mi je po dwadzieścia groszy. [...] Takoż, w tymże dniu doskonała klistryka przeczyszczająca, z dubeltowego ekstraktu senesu, rabarbaru, miodu rózanego i innych podług przepisu, aby wypróżnić, wypłukać i oczyścić kiszki Waszej Wielmożności, trzydzieści groszy. [...] Takoż, dwudziestego piątego tegoż miesiąca, dobre czyszczące i wzmacniające lekarstwo, ze świeżej kasji zmieszanej z senesem lewentyńskim i innymi środkami, podług przepisu doktora Czyściciela, aby wypędzić i usunąć żółć Waszej Wielmożności, cztery funty⁴.

Niektóre z zalecanych przez lekarzy działań miały charakter zabiegów higienicznych: oczyszczano jednak nie otoczenie człowieka czy powierzchnię jego ciała, ale przede wszystkim niedostępne w bezpośrednim oglądzie „wnętrze” z substancji uznawanych (w nadmiarze) za szkodliwe. I jeśli Boy-Żeleński wspomina, że w dziele Moliera odbijają się czasy „przełomu, zmagania się nowoczesnego, kartezyjańskiego pojęcia świata z przeżytkami scholastyki”⁵, to dotyczy to również — a może właśnie przede wszystkim — medycyny. Różne sposoby, którym poddawano ludzkie ciało w celu wyrównania poziomu czterech humorów, znano już w starożytności. Koncepcja patologii humoralnej Hipokratesa, wsparta na uwagach spowinowaconego z nim Polybiosza z Kos oraz Alkmeona z Krotonu, rozwijała się już około 500 roku przed Chrystusem, a następnie przejęta została — w wersji Galena i Arystotelesa — przez medycynę średniowieczną. Mieszanina czterech humorów: krwi, flegmy, żółci i czarnej żółci, która winna pozostawać w równowadze, łączy się w rozważaniach ówczesnych medyków i filozofów z dociekaniem przyczyn sprawczych i przyczyn celowych, a także dookreślanem zadań i powinności samego lekarza. Pojawia się „mieszanina dogmatyczna, którą średniowieczne uniwersytety, zwłaszcza salerneński, bez wytchnienia będą komentować”⁶.

W średniowieczu, m.in. z uwagi na tabu krwi, która uznawana była za nieczystą, jako jeden z płynów ludzkiego ciała, pojawiły się obostrzenia dotyczące flebotomii, również zakazy wykonywania tych zabiegów, a nawet studiowania medycyny przez osoby duchowne⁷. Stopniowo wykształcił się podział

⁴ IDEM: *Dziela...*, s. 375.

⁵ Ibidem, s. 359.

⁶ J. LE GOFF, N. TRUONG: *Historia ciała w średniowieczu*. Przeł. I. KANIA. Warszawa 2006, s. 95—96.

⁷ Już w 1130 roku na soborze w Clermont „po raz pierwszy zabroniono zawodowego wykonywania sztuki lekarskiej mnichom oraz świeckim duchownym. Zajmowanie się chirurgią było

na lekarzy „teoretyków” oraz „praktyków”, narażonych na bezpośredni kontakt z ludzkim ciałem, skalanie oraz strach przed nieumyślnym spowodowaniem śmierci. Oprócz silnej wiary w możliwość dostąpienia łaski uzdrowienia, co ułatwiało czasami wstawiennictwo niektórych świętych, którym przypisywano moc ulżenia w bólu, a nawet całkowitego wyleczenia, pokładano ufność w Bogu, decydującym o życiu i śmierci każdego człowieka. W średniowiecznej teologii obok starotestamentowej opowieści o cierpiącym i wystawianym na próbę Hiobie silnie obecna jest postać Chrystusa-Lekarza, dokonującego cudów zarówno wybawienia z choroby, jak i obdarzającego łaską nawrócenia. Choroba była traktowana również jako kara za grzechy albo konsekwencja skalania⁸.

*Ecclesia abhorret a sanguine*⁹, czyli zakaz kontaktu z krwią zaczął wyznaczać dodatkowe i wzmacniać dotychczasowe podziały społeczne:

W średniowieczu krew jest kamieniem probierczym stosunków między dwoma wyższymi stanami społeczeństwa — *oratores* i *bellatores*. Wyróżnikiem tej drugiej kategorii, wojowników, ustawicznie konkurującej i ścierającej się z pierwszą, tj. z klerykami, jest rozlewanie krwi. Mnichom, strażnikom dogmatu, bić się nie wolno, choć zakaz ten nie zawsze bywa przestrzegany. Stąd też osią społecznego rozróżnienia między *oratores* i *bellatores* będzie to właśnie tabu. Jest to racja społeczna, strategiczna i polityczna, ale również teologiczna, skoro w Nowym Testamencie Chrystus mówi, że krwi rozlewać nie wolno¹⁰.

Rozdział dokonywał się jednocześnie w obrębie samych adeptów sztuki lekarskiej: dzielono medyków na „czystych” i „nieczystych”. Ci drudzy — w odróżnieniu od „czystych” internistów, przedstawianych na ikonografiach nierzadko jako postaci wróżące z barw oglądanego pod światło moczu zebranego w szklanej *matuli*¹¹ lub czytające uczone manuskrypty zawierające tajemną,

niewskazane przede wszystkim dlatego, ponieważ w razie nieudania się zabiegu operacyjnego duchowny ponosiłby winę za śmierć pacjenta. Zabroniono zresztą i leczenia chorób wewnętrznych, gdyż przynosiło to dochody”. Zob. K. POLLAK: *Uczniowie Hipokratesa*. Przeł. T. DOBRZAŃSKI. Posłowie i oprac. T. KIELANOWSKI. Warszawa 1970, s. 189.

⁸ Dlatego „spowiedź miała działać jako środek leczniczy [...]. Odróżniano pięć sposobów interpretacji występowania schorzeń cielesnych: 1. U sprawiedliwego dla zwiększenia jego zasług przez okazanie cierpliwości. 2. Dla ustrzeżenia cnoty przed pychą. 3. Dla skruszenia grzesznika. 4. Dla głoszenia chwały bożej z powodu cudownego uzdrowienia. 5. Dla zapoczątkowania wiecznej kary, którą Bóg często zsyła już na ziemi”. Ibidem, s. 190—191.

⁹ „Kościół brzydzi się krwią”. Por. W. SZUMOWSKI: *Historia medycyny filozoficznie ujęta*. Kęty 2008, s. 238. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że ciało ludzkie bywało również postrzegane jako siedlisko Ducha Świętego, a krew Chrystusa była święta. Powstawały także bractwa krwi. Zob. J. LE GOFF, N. TRUONG: *Historia ciała...*, s. 32.

¹⁰ J. LE GOFF, N. TRUONG: *Historia ciała...*, s. 3—33.

¹¹ Ibidem, s. 98.

niedostępną dla maluczkich, wiedzę — byli najczęściej praktykami, narażonymi na bezpośredni kontakt z ułomnościami ludzkiego ciała. Znaczących uczonek ksiąg, „dyplomowanych lekarzy” od zwykłych, niższych rangą „chirurgów”, parających się „ręcznym rzemiosłem”, odróżniał także ubiór:

Specjalny strój dla lekarza wprowadzono w XII wieku równocześnie z uniwersytetami. Składał się on zwykle z szaty wierzchniej i spodniej. Wykształcony lekarz nosił długą szatę wierzchnią w odróżnieniu od przedstawicieli niższych zawodów medycznych (chirurgów, balwierzy, cyrulików), którym wolno było ubierać się tylko w krótkie suknie¹².

Z niższych warstw społecznych wywodzili się nie tylko balwierze i cyrulicy, ale także przedstawiciele innych grup zawodowych, narażonych, z racji wykonywanej profesji, na kontakt ze śmiercią, chorobą lub krwią¹³. Często uciekano się właśnie do ich pomocy (należy pamiętać, iż „średniowiecze to epoka społeczeństwa w 90% złożonego z chłopów pracujących fizycznie”¹⁴), z uzasadnioną nieufnością spoglądając na „»czystego lekarza« (*medicus purus*), [którego] lud nazywał po prostu i trafnie »lekarzem gadającym«”¹⁵.

Lekarze, których spotykamy na kartach sztuki Jeana Baptisty Poquelina, przypominają owych średniowiecznych „lekarzy gadających”. O stanie zdrowia pacjenta wyrokuje na podstawie oględzin jego wydzielin, wygłaszają długie, niezrozumiałe tyrady, okraszone obcojęzycznymi wtrętami, które — w domyśle — mają sprawiać wrażenie uczoności, aby w końcu zalecić tę samą kurację, bez względu na przyczynę rzeczywistych bądź domniemanych bolączek. Le Goff pisząc o średniowiecznej uroskopii i praktykach upuszczania krwi, stwierdził nawet: „Jesteśmy już całkiem blisko Moliera i jego lekarzy”¹⁶.

„Piękna baśń medycyny”¹⁷, o której pisze Molier, ulegała jednak na przestrzeni wieków istotnym, choć powolnym przemianom. W XVII wieku nie wygasło jeszcze całkowicie echo scholastycznych nauk, nowe odkrycia, dotyczące chociażby krążenia krwi, traktowano z dużą nieufnością, a rodzące się koncepcje filozoficzne nosiły wciąż wyraźne ślady dawnego sposobu rozumowania i opisywania świata. Pan Biegunka w długim wywodzie, który miał służyć podkreśleniu zasług jego syna, Tomasza, starającego się o rękę córki Argana,

¹² K. POLLAK: *Uczniowie Hipokratesa...*, s. 191.

¹³ Osobną grupę stanowili narażeni na kontakt z krwią kowale i kaci, którzy znajdowali się na marginesie ówczesnej społeczności, jednocześnie uczestnicząc w ważnych wydarzeniach i wspomagając ludzi w zwyczajnych, codziennych czynnościach, np. takich jak usuwanie bolących zębów. Stosunek ludzi do nich pozostawał jednak wysoce ambiwalentny.

¹⁴ J. LE GOFF, N. TRUONG: *Historia ciała...*, s. 24.

¹⁵ K. POLLAK: *Uczniowie Hipokratesa...*, s. 192.

¹⁶ J. LE GOFF, N. TRUONG: *Historia ciała...*, s. 24.

¹⁷ MOLIER: *Dziela...*, s. 359.

Anieli, a w rzeczywistości jedynie demaskował wszelkie możliwe wady młodego adepta sztuki lekarskiej¹⁸, wyraźnie zaznacza:

Kiedym go posłał do szkoły, nauka przychodziła mu z trudnością; ale walczył mężnie z przeciwnościami: nauczyciele chwalili jego wytrwałość i pracę. Słowem, kując wytrwale żelazo ukończył zaszczytnie szkoły i mogę powiedzieć bez próżności, że przez te dwa lata, które zasiadał w uniwersyteckich ławkach, wybił się w dysputach fakultetu nad wszystkich współuczniów. Jest to zapaśnik wprost straszliwy: nie ma zebrania, na którym by nie walczył zajadle w obronie przeciwnej tezy. Jest zacięty w dysputcie, nieubłagany jak Turek w swych zasadach, nie odstępuje nigdy od swojego zdania i przeprowadza wnioski aż do ostatnich zakątków logiki. Ale co mi się w nim podoba i w czym idzie za moim przykładem, to iż przywiązany jest ślepo do nauk starych mistrzów i że nigdy nie chciał pojąć ani wysłuchać wywodów i doświadczeń dotyczących się owych rzekomych zdobyczy naszej epoki, jako to krążenia krwi i innych takich faramuszek¹⁹.

Molier, ponad pół wieku po odkryciu przez Williama Harveya (1619) zjawiska krążenia krwi, kreował postaci lekarzy, w których część badaczy jego twórczości upatruje karykatury współczesnego mu medyka, Guya Patina (1670—1672), zagorzałego rzecznika starych metod diagnostycznych, przywiązanego do dotychczasowych ustaleń dotyczących anatomii człowieka i stosowanych środków leczniczych bądź zaradczych.

Powierzchnową znajomość metody scholastycznej obnaża sytuacja, w której Tomasz Biegunka próbuje zastosować ją w praktyce: prowadzi to jedynie do bezrefleksyjnego powtarzania wyuczonych formuł, zupełnie zresztą niestosownych, zwłaszcza wobec znajdującej się w jego towarzystwie Anieli. W dyskusji dotyczącej miłości i zawierania małżeństw młody zalotnik tak konstruuje swoją wypowiedź:

Distinguo, łaskawa pani. We wszystkim, co nie tyczy posiadania, *concedo*; ale w tym, co dotyczy takowego, *nego*.

Antosia

do Anieli

Próżno by go panienka przekonywała. Ten pan jest świeżo wypieczony w szkole, zawsze jego będzie na wierzchu²⁰.

Tomasza Biegunkę oraz jego ojca cechuje dodatkowo zgubne w skutkach (przede wszystkim dla pacjentów) przekonanie o słuszności własnych działań

¹⁸ Osobną, dyskusyjną kwestią pozostaje stosowność takiego zachowania w sytuacji starań o rękę córki Argana, Anieli.

¹⁹ Ibidem, s. 427.

²⁰ Ibidem, s. 436.

i całkowity brak krytycyzmu wobec przyjętych teorii, połączone z ostentacyjną kontestacją wszelkich nowych odkryć dotyczących fizjologii człowieka. Berald tak przekonuje Argana:

Twój doktor Czyściciel, na przykład, [...] to urodzony lekarz, lekarz od stóp do głowy: on wierzy w swoje przepisy bardziej niż we wszystkie matematyczne dowody i roztrząsanie ich uważałby za zbrodnię. Nie widzi w medycynie nic ciemnego, nic wątpliwego, nic trudnego; z całą siłą uprzedzenia, niewzruszoną wiarą w siebie i gwałceniem zdrowego sensu i rozsądku brnie przez krwiouputy i lewatywy i nie zawaha się ani na chwilę. Nie trzeba brać mu niczego za złe; wyprawi cię na tamten świat z najlepszą wiarą i zabijając cię, zrobi tylko to, co byłby gotów zrobić własnej żonie i dzieciom, a w danym razie choćby samemu sobie²¹.

Berald i Antosia są w sztuce rzecznikami „zdrowego rozsądku”, rozumu i krytyki zastanych teorii, wspartej na codziennych doświadczeniach. Starają się obnażyć przed Arganem iluzję, w jakiej żyje, poddając się zaleconemu rytmowi krwiouпустów, lewatyw, spacerów i przyjmowania bulionów na przeczyszczenie. Przypadek Argana nie jest jednostkowy. Rzecz dzieje się w Paryżu. W prologu i scenach baletowych odnaleźć można dedykację dzieła i apostrofy do władcy:

Po tylu wspaniałych trudach i zwycięskich czynach naszego dostojnego monarchy, słuszne jest, aby wszyscy, którzy parają się kunsztem pisania, obrócili swą pracę ku jego chwale albo też rozrywce. To właśnie było zamiarem autora niniejszej sztuki; prolog ten jest próbą pochwalnego hymnu na cześć wielkiego władcy, a zarazem stanowi wstęp do komedii o „Chorym z urojenia”, której zamiar powzięto w celu rozweselenia monarchy po jego znamienitych pracach²².

W poszczególnych scenach z łatwością można również wskazać bezpośrednio lub pośrednio odwołanie się do praktyk higienicznych stosowanych na dworze Ludwika XIV, a także do statusu i roli jego osobistych lekarzy. Upuszczanie krwi i wykonywanie lewatywy były powszechnie stosowane w środowisku królewskim. Mało tego — ich częstotliwość i na poły publiczny charakter wskazywały bardzo często status społeczny osoby, która była poddawana takim zabiegom. O tym, że sam Ludwik XIV korzystał z krwiouпустów i dobrodziejstw lewatyw, dowiadujemy się nie tylko z pamiętników Saint-Simona²³, ale przede wszystkim z *Dzienników życia króla*, który „w XVII wieku prowadzi się [...], zapisując i ogłaszając codziennie stan fizyczny Ludwika XIV wraz z wszelkimi

²¹ Ibidem, s. 427.

²² Ibidem, s. 366.

²³ S. SAINT-SIMON: *Pamiętniki*. T. 1—2. Przeł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961.

dotyczącymi go dokumentami lekarskimi”²⁴. Pierwszą scenę *Chorego z uroje-
nia* (1673), w której Argan oblicza należności lekarzy i aptekarza, można więc
rozpatrywać na kilku planach, nawet jeśli ograniczymy się tylko do warstwy
referencjalnej, z pominięciem komizmu sytuacyjnego, językowego, sposobów
artystycznego wyrazu i kompozycji przestrzennej. Można w postaci Argana,
wypowiadającego i powtarzającego ciąg enumeracji, zobaczyć mieszczanina
skrupulatnie prowadzącego księgi rachunkowe, zapoznać się ze standardowo
używanymi środkami wzmacniającymi i przeczyszczającymi, można wreszcie
widzieć w tej scenie aluzję do systematycznych zapisów praktyk, jakim podda-
je się ciała wysoko postawionych osób, a zatem także — w domyśle — chęć
ich naśladownictwa. Moliere prezentuje te zachowania w krzywym zwierciadle,
jednocześnie ukazując kulturową funkcję uprzywilejowanych za jego czasów
praktyk higienicznych i leczniczych oraz ich wątpliwą skuteczność w utrzymy-
waniu lub przywracaniu zdrowia:

Ów nadmiar realistycznych szczegółów związanych z chorobą, a zwłaszcza
z ówczesnymi metodami lekarskimi inaczej działa na nas dziś, a inaczej dzia-
łała na ówczesną publiczność, w epoce, gdy król albo pani de Maintenon przyj-
mowali swoich poufałych dworzan (i był to nie lada zaszczyt!), siedząc na
tronie... bardzo mało królewskim. Lewatywy, środki przeczyszczające i ich
następstwa były potocznym tematem konwersacji, obowiązkowym przedmio-
tem zainteresowań, o ile odnosiły się do wysoko położonych żołądków²⁵.

Interesujące są tutaj nie tylko układy stosunków społecznych, ale również
regulacje prywatnej i publicznej przestrzeni. Emmanuel Le Roy Laudrie za-
uważył, że w społeczeństwie francuskim dbałość o zdrowie i ciało króla „mo-
bilizuje nie tylko imaginarium humorów, ale też imaginarium hierarchii: »Im
wyżej jest się usytuowanym w społeczeństwie, tym częściej jest się poddawan-
ym puszczaniu krwi i przeczyszczaniu«²⁶. Przekłada się to na organizację
życia dworu:

Prewencyjne zabiegi, którym poddaje się króla, wywracają cały rozkład dnia
dworu. Zmianie ulegają pory wszystkiego, zarówno mszy, jak i posiłku, wizyt
i obrad: „W dni przeczyszczania, które zdarzały się przynajmniej raz w mie-
siącu, najpierw poddawał się temu zabiegowi w łóżku, potem zaś uczestniczył
we mszy, na której bywali tylko kapelani i stali goście. Jego Eminencja i ro-

²⁴ G. VIGARELLO: *Ciało króla*. W: *Historia ciała*. T. 1: *Od renesansu do oświecenia*. Red. G. VIGARELLO. Przeł. T. STRÓŻYŃSKI. Gdańsk 2011, s. 371. Znamy też podobny dziennik, doku-
mentujący życie codzienne Ludwika XIII, prowadzony przez jego lekarza, Héroarda. Ibidem.

²⁵ MOLIER: *Dziela...*, s. 359—360.

²⁶ G. VIGARELLO: *Ciało króla...*, s. 372. W przywołanym fragmencie Georges Vigarello cy-
tuje: E. LE ROY LAUDRIE, en collaboration avec J.-F. FITOU: *Saint-Simon ou le système de la Co-
eur*. Paris 1997, s. 144.

dzina królewska przychodzili na chwilę spotkać się z nim. [...] Król zjadał obiad w łóżku około trzeciej, kiedy wszyscy wchodzili, potem zaś wstawał i przebywał już tylko w towarzystwie stałych gości”. Żadna z tych czynności nie jest okryta tajemnicą życia prywatnego — zabiegi zdrowotne, którym poddawane jest królewskie ciało, gesty czynione, aby je wzmożyć lub uchronić przed dolegliwościami, wpisują się w rozkład zajęć całego dworu. Każdy winien znać i śledzić działania podejmowane po to, by chronić ciało króla.

W *Chorym z urojenia* nie pojawia się kreacja ciała symbolicznego, która występuje w przypadku króla i wypracowanych metod kulturowo warunkowanej kontroli jego ciała: naturalnego i fizycznego stanu. W sztuce nie ma również obrazu „ciała podwójnego”²⁷, jest natomiast próba ukazania płynnej granicy pomiędzy tym, co prywatne, a tym, co upubliczniane (w odniesieniu do środowiska królewskiego — w ramach dworu, w sztuce z bohaterami mieszczańskimi — zawężone do obszaru domu i jego domowników): Argan usilnie namawia służącą, Antosię, do oględzin efektów oczyszczania organizmu ze szkodliwego nadmiaru humorów:

Argan
 Czy lewatywa dzisiaj dobrze podziałała?
 Antosia
 Lewatywa?
 Argan
 Tak, dużo żółci ze mnie wyszło?
 Antosia
 Ech, ja się do tego nie mieszam; niechże pan Wonny nos tam wsadza, kiedy z tego żyje²⁸.

Antosia, zapewne wzdragając się na myśl o złożoności olfaktorycznych doznań, jakie chciał zafundować jej Argan, w pełnej komizmu wypowiedzi zaleca mu raczej zwrócenie się z prośbą o ocenę skuteczności lewatywy do aptekarza, który m.in. tym się trudni. Nie ulega jednak wątpliwości, iż rytm życia w domu Argana również podporządkowany jest pobieranym przez niego zabiegom — od przygotowywania bulionu począwszy, na planach wydania córki za lekarza, aby zapewnić sobie „fachową” opiekę, skończywszy. Można zatem odnaleźć tutaj dostosowaną do realiów mieszczańskiego życia literacką karykaturę dworskich wzorców zachowań. Jawnie przedstawiane są praktyki dyscyplinujące oraz skrupulatne zapisy form tej kontroli. Argan w otwierającym monologu próbuje przeprowadzić autoanalizę własnego stanu zdrowia, wyliczając poszczególne zabiegi:

²⁷ Ibidem, s. 372—373.

²⁸ MOLIER: *Dzieła...*, s. 379.

Taką rzeczą, w tym miesiącu wziąłem raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem lekarstw i raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć, jedenaście, dwanaście lewatyw; podczas gdy w poprzednim miesiącu było dwanaście lekarstw i dwadzieścia lewatyw. Nie dziwię się, że miałem się w tamtym miesiącu znacznie lepiej²⁹.

Lewatywy (zwane czasem również „medycynami”) stosuje się w celu wyrównania humorów: „[...] lekarstwo spreparowane dla przyśpieszenia, odprowadzenia i wypędzenia na zewnątrz humorów Waszej Wielmożności”³⁰. Co ciekawe, niektórzy badacze (a także pisarze, zajmujący się historią medycyny) upatrują początków podejmowania takich praktyk o charakterze prewencyjnym, oczyszczającym bądź leczniczym już w starożytnym Egipcie, skąd najprawdopodobniej informacje o stosowaniu lewatyw przedostały się do Grecji, Rzymu, a następnie do Europy, gdzie w XVII wieku lewatywa stała się jednym z najpopularniejszych zabiegów. Jürgen Thorwald, autor wielu powieści osnutych na kanwie historii odkryć medycznych, przypuszcza, iż starożytni Egipcjanie, poszukując prawidłowości rządzących ludzkim organizmem, poza wiarą w bóstwa i siły nadprzyrodzone odwoływali się do obserwacji otaczającego ich świata. Być może „czerpiąc wzór z rzeki i kanałów Nilu, podtrzymujących wszelkie życie w Egipcie, stworzyli kapłani i lekarze podstawy fizjologii człowieka”³¹. Wielką wagę przywiązywano do oczyszczania organizmu ze złożeń niestrawionego pożywienia oraz niwelowania możliwych zastojów, w czym pomagać miały wlewy doodbytnicze:

Do wykonywania wlewu służył lekarzom róg wołu z tak uciętym końcem, że pozostał w nim mały otwór. Na wlew składały się: żółć wołowa, tłuszcz z i inne leki z bogatego skarbca leczniczego Egipcjan. Wraz z udrożnieniem i ogrzaniem kanałów jelitowych musiało w konsekwencji nastąpić usunięcie zastojów i przegrzanie krwi³².

Thorwald przypuszcza, iż Egipcjanie, na długo przed Grekami, stosowali również proste zabiegi flebotomiczne, o czym miałyby świadczyć uwagi odnalezione na papiirusach³³. Greckie wykładnie *physis*, różniące się między sobą

²⁹ Ibidem, s. 376.

³⁰ Ibidem.

³¹ J. THORWALD: *Dawna medycyna, jej tajemnice i potęga. Egipt, Babilonia, Indie, Chiny, Meksyk, Peru*. Przeł. A. BANDURSKI, J. SZCZANIECKA. Wrocław 1990, s. 78. Zarówno autor, jak i redaktorzy naukowcy wspominają o nieścisłościach, przede wszystkim odnoszących się do chronologii, które można odnaleźć w tej książce. Zwracają również uwagę na jej jawnie popularyzatorski charakter.

³² Ibidem, s. 79.

³³ Ibidem, s. 79—80. Oczywiście, niezwykle istotne są tutaj problemy filologiczne, o których nierzadko wspominają egiptolodzy, próbujący dociec treści przekazów zawartych na daw-

interpretacjami poszczególnych elementów wszechświata (składników, żywiołów), odnalazły swe kontynuacje nie tylko w *Corpus Hippocraticum*, ale także w dziełach Arystotelesa i Galena, od których koncepcję dobrej mieszaniny przejęło europejskie średniowiecze.

Argan, który został przedstawiony jako osoba łatwo ulegająca sprzecznym emocjom, a przede wszystkim szybko wpadająca w złość³⁴, stosował lewatywy i upuszczanie krwi w celu pozbycia się nadmiaru żółci i wyrównania poziomu humorów w ciele. W praktykowanych zabiegach jest widoczna ciągłość średniowiecznych interpretacji starożytnych pism oraz ich XVII-wieczną kontynuację. W *Corpus Hippocraticum* siedliska żółci jasnej upatrywano w wątrobie, żółci ciemnej, występującej w nadmiarze u melancholików — w śledzionie. Jasna żółć miała też być przyczyną gorączki³⁵. Zachowanie Argana mogłoby zatem świadczyć o nadmiarze jasnej żółci w jego organizmie, choć diagnozy lekarzy (doktora Czyściciela oraz nieznanych nam bezpośrednio medyków) znacznie się od siebie różniły:

Antosia

[...] Na co, wedle niego, jesteś chory?

Argan

On mówi, że na wątrobę, inni zaś twierdzą, że na śledzionę³⁶.

Co ciekawe, brat Argana, Berald, zaleca mu raczej daleko idącą ostrożność w aplikowaniu lekarstw przygotowywanych przez lekarzy oraz stosowaniu mniej lub bardziej inwazyjnych zabiegów, które miałyby przywrócić równowagę w organizmie. Przekonany jest bowiem o tym, że natura sama dąży do uzyskania stanu równowagi. Ucieka się zatem do takich porad:

Argan

Cóż zatem robić, skoro się zachoruje?

nych papirusach. HERODOT w *Dziejach* (Przeł. S. HAMMER. Oprac. R. TURASIEWICZ. Wrocław 2005) tak pisze o zwyczajach higienicznych Egipcjan: „Z samych Egipcjan ci, którzy mieszkają w ornej części kraju, ponieważ najbardziej ze wszystkich ludzi pielęgnują tradycję historyczną, są bezsprzecznie najbiedniejszymi w dziejach ludźmi, z jakimi się zapoznałem. Prowadzą oni następujący tryb życia: Używają środków przeczyszczających w trzech kolejnych dniach każdego miesiąca i starają się o swe zdrowie przez emetyki i lewatywy, sądząc, że z potraw, które się zjada, powstają wszystkie choroby ludzkie”, s. 152. Za informację o lewatywach stosowanych przez Egipcjan, którą można odnaleźć w dziele Herodota, serdecznie dziękuję profesor Annie Gomóle.

³⁴ W jednej ze scen, pośród obelg rzucanych przez Argana, pojawia się taki dialog: „Argan: Jak to! Więc nawet tej przyjemności nie mogę mieć, żeby się wyzłościć? Antosia: A złość się pan, ile chcesz, nie mam nic przeciw temu”. MOLIER: *Dziela...*, s. 378.

³⁵ A. BEDNARCZYK: *Medycyna i filozofia w starożytności*. Warszawa 1999, s. 108, 130, 242, 245.

³⁶ MOLIER: *Dziela...*, s. 473.

Berald

Nic, bracie.

Argan

Nic?

Berald

Nic. Trzeba jedynie spokoju. Natura sama z siebie, jeśli pozwolimy jej działać, wydobywa się powoli z zaburzeń, w które podupadła. To nasz niepokój właśnie, nasza niecierpliwość psuje wszystko; prawie wszyscy ludzie umierają na lekarstwa, a nie na choroby³⁷.

Berald nie zaleca bynajmniej całkowitej bierności czy poddania się. Namawia jednak Argana do spokojnej akceptacji danego stanu z uwagi na zakładaną, a obserwowaną w naturze, zmienność, a także do większej wrażliwości na rzeczywiste potrzeby własnego ciała, które nie byłyby jedynie sugerowane przez przyjmowanych niemal codziennie lekarzy. Posłuszeństwo nakazom medyków doprowadza bowiem Argana do podporządkowania im rozkładu własnego dnia, a nawet przerywania wizyt odwiedzających go gości w celu wykonania „małej lewatywki”³⁸.

Niestety, zdaniem Beralda, nie jest nam dane poznać tajników tego procesu, w którym natura stopniowo, poprzez dynamiczne, choć zazwyczaj powolne zmiany, sama ponownie doprowadza do „dobrej mieszanki” i harmonii organizmu, co ma odzwierciedlenie nie tylko w ciele, fizyczności człowieka, ale również w sposobie wyrażania emocji i własnych stanów psychicznych, w tym również oceny swego zdrowia³⁹. Przykładowo, Berald próbuje uspokoić Argana,

³⁷ Ibidem, s. 458.

³⁸ Ibidem, s. 461. „Scena czwarta. Pan Wonny, z *serengą w ręce*, Argan, Berald. Argan: Ach! Przepraszam cię na moment, bracie... Berald: Co? Cóż ty zamierzasz? Argan: Wziąć małą lewatywkę; za chwilę będę gotów. Berald: Żartujesz? Czyż ty nie możesz istnieć ani godziny bez lewatywy lub lekarstwa? Odłóż to na inny raz i wypocznij sobie przez chwilę”. Serenga to strzykawka wykorzystywana przy lewatywach. O serengach i clysterach, prototypach współczesnych strzykawek, a zarazem narzędziach używanych m.in. do różnego rodzaju wlewów, w tym doodbytniczych, pisze także Adam PISAREK: *Otwarte ciała, zamknięte światy. Strzykawka w dyskursie i praktykach medycznych*. „Kultura Współczesna” 2013, s. 26—38.

³⁹ Osobną kwestią, której nie poruszam w tym tekście, jest problem hipochondrii oraz zaburzeń psychicznych. Argan przyznaje: „Bo widzisz, wciąż mi chodzą po głowie te wszystkie choroby, których nie znam, te...” MOLIER: *Dziela...*, s. 488. W innym miejscu Berald, w odpowiedzi na wątpliwości Anieli, obawiającej się kolejnej intrygi i przebieżanek, dzięki którym jej ojciec, Argan, miał stać się lekarzem, oświadczył: „Ależ, dziecko, my nie drwimy z niego, ale dostrajamy się do jego urojeń”. Ibidem, s. 488. Antosia natomiast na początku sztuki postrzega: „Chodzi, sypia, je i pije, jak każdy; ale to nie przeszkadza, że jest bardzo chory”. Ibidem, s. 418. Tadeusz Boy-Żeleński, przytaczając jeden z przykładów pozaliterackiej recepcji dzieła Moliera, opatruje go takim komentarzem: „Lekarze nie darowali Arganowi i w literaturze: istnieje rozprawka doktora Guyeisse pt.: »Czy Argan był chory«, w której lekarz ów rozpoznaje po dwustu z górą latach u Argana *neurasténie à forme gastrointestinale, s'achéminant vers l'entérocolite mucomembran-eusee*. Molier uśmiechnąłby się z tej diagnozy!” Ibidem, s. 356.

przerażonego groźbami Czyściciela, gdy chciał chwilowo zaprzestać korzystania z medycznych usług:

I cóż to ma do rzeczy, co on mówi? Czyż to wyrocznia przemówiła? Słyszac cię można by mniemać, że pan Czyściciel trzyma w dłoni nitkę twoich dni i że mocą najwyższej władzy wydłuża ją lub skraca, wedle tego, jak mu się podoba. Pomyśl, że zasady twego życia tkwią w twojej własnej istocie i że gniew pana Czyściciela równie mało jest zdolny przyprawić cię o śmierć, jak jego lekarstwa cię ożywić⁴⁰.

Berald przywołuje tu postaci mojr, greckich bogiń losu, z których jedna przędła, inna pilnowała, trzecia zaś, Atropos, przecinała nić ludzkiego żywota, podważając w oczywisty sposób moc sprawczą lekarza. Berald neguje też skuteczność jego złorzeczeń (szczególnie niegodnych medyka), w które zdaje się wierzyć rozdygotany ze strachu Argan, niemal odczuwający już nadchodzącą, bo zapowiedzianą przez Czyściciela, rychłą śmierć. Przypomina natomiast dawną koncepcję natury i rządzących nią praw, a także pojawiającą się w greckiej filozofii i medycynie koncepcję zdrowia, pojmowanego jako „najpełniejsza forma przejawiania się natury”⁴¹:

Nade wszystko wszakże natura dawała o sobie znać, gdy choroba kończyła się wyzdrowieniem, czyli innymi słowy — przywrócenia zakłóconej równowagi. Stan życia bowiem i stan zdrowia są niewątpliwie najpełniejszą formą przejawiania się natury, gdy tymczasem śmierć stanowi w przypadku ciał ożywionych stan ich, rzec by można, całkowitej i nieodwracalnej denaturacji. Pojęcie równowagi — wzajemnego równoważenia się płynów ustrojowych, które uczestniczą na równych prawach (*isonomia*) w budowaniu pierwotnego tworzywa ciała ożywionego — charakteryzuje jeden z licznych aspektów pojęcia natury⁴².

W XVII-wiecznej Europie nie rozważano już pojęcia *physis*. Skupiano się raczej na fizjologii, rozumianej jako funkcjonowanie przede wszystkim ludzkiego organizmu, wspartej na wcześniejszych eksperymentach medycznych, sekcji zwłok i dokonaniach anatomii. Skierowane do Anieli zaproszenie Tomasa Biegunki na „sekcję zwłok młodej kobiety”, choć niestosowne, ma swoje uzasadnienie w dziejach medycyny. Berald przyznaje się do własnej niewiedzy: „[...] kółka naszej maszyny są do dziś dnia tajemnicą, o której człowiek nie ma najmniejszego wyobrażenia; natura rzuciła nam na oczy zbyt gęstą zasłonę, abyśmy mogli cośkolwiek z tej tajemnicy przeniknąć”⁴³, a jednocześnie, wraz

⁴⁰ Ibidem, s. 468.

⁴¹ A. BEDNARCZYK: *Medycyna i filozofia...*, s. 143.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem, s. 456.

z Anielą, jest reprezentantem zdroworozsądkowego podejścia do rzeczywistości, przywołuje wszak jeszcze inną koncepcję człowieka: mniej lub bardziej sprawnie działającej maszyny. Na powstanie takiej wizji człowieka oddziaływały nie tylko nowe odkrycia dotyczące materii ludzkiego ciała, ale również propozycje filozoficzne. René Descartes, który część swoich dzieł publikował po łacinie, *Rozprawę o metodzie* napisał i wydał w języku francuskim, aby „mogły ją czytać nawet kobiety”⁴⁴. To właśnie w *Discours de la méthode* (1637) po wielokroć padają znane postulaty posługiwania się w życiu rozsądkiem oraz słynna uwaga: „Nie dosyć bowiem mieć umysł bystry, ale główna rzecz właściwie go stosować”⁴⁵. W tym, m.in. dziele ciało ludzkie zostaje porównane do działającego, żywego mechanizmu. Kartezjusz przekonuje:

Nie wyda się to zgoła dziwne tym, którzy wiedząc, ile rozmaitych automatów, czyli poruszających się maszyn, przemyślność ludzka umie wykonać używając niewielu jeno części w porównaniu do wielkiej ilości kości, mięśni, nerwów, tętnic, żył i wszystkich innych składników, jakie są w ciele każdego zwierzęcia, uważać będą to ciało za maszynę, która, jako uczyniona rękami Boga, jest bez porównania lepiej obmyślona i zawiera w sobie ruchy bardziej godne podziwienia niż jakakolwiek stworzona przez człowieka⁴⁶.

W piątym rozdziale *Rozprawy* filozof żywo zainteresowany najnowszymi osiągnięciami anatomii i fizjologii, opisuje działanie ludzkiego serca i funkcjonowanie krwioobiegu. Odniesienie do patologii humoralnej w XVI i XVII wieku nadal było żywe, ale stopniowo drogę torować zaczęło inne pojmowanie człowieka, a także zdrowia i choroby:

Holenderski anatom Herman Boerhaave (1668—1738) [...] Odrzucając wcześniejsze modele „zegarmistrzowskie” Kartezjusza jako zbyt uproszczone, [...] traktował ciało jako sieć naczyń i kanałów zawierających cielesne płyny, umożliwiających ich łączenie się i je kontrolujących. Zdrowie było wyjaśniane ruchami płynów w układzie naczyniowym, choroba — zatrzymanie lub zastojem tego ruchu. Podkreślano w ten sposób — jak dawniej — ważność równowagi humoralnej, lecz przekładano to na język mechaniki i hydrostatyki⁴⁷.

Tymczasem jeszcze — jak przekonuje Berald — triumf święcą „medycy gadający”:

⁴⁴ K.T. TOEPLITZ: *Kartezjusz, sierota*. W: KARTEZJUSZ: *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*. Przeł. T. ŻELEŃSKI-BOY. Warszawa 1980, s. 21.

⁴⁵ KARTEZJUSZ: *Rozprawa o metodzie...*, s. 29.

⁴⁶ Ibidem, s. 64. Zob. też R. DESCARTES: *Opis ciała ludzkiego*. Przeł. A. BEDNARCZYK. Warszawa 1989.

⁴⁷ R. PORTER, G. VIGARELLO: *Ciało, zdrowie i choroby*. W: *Historia ciała...*, s. 323.

Wasi naznakomitsi lekarze to dwojakie osoby: inni przy rozprawianiu, inni przy robocie. Słuchajcie ich, kiedy mówią, rzekłbyś najbieglejsi ludzie w świecie; przypatrzcie się im w ich dziełach, największe ignoranty pod słowem⁴⁸.

Taki stan może być konsekwencją dawnego, średniowiecznego jeszcze podziału medycyny na teoretyczną i praktyczną. Jednak wobec rozziwu pomiędzy głoszonymi naukami a skutecznością stosowanych zabiegów wydaje się, że jedyną oznaką lekarza (zarówno pozostającego na usługach swoich pacjentów praktyka, jak i medyka pobierającego nauki) pozostaje jego strój, wciąż jeszcze różnicujący charakter jego profesji. I tę właśnie funkcję stroju wykorzystuje Molière, nie po raz pierwszy wprowadzając do swego dzieła dobrze znany z historii dramatu i teatru motyw przebieranek: Argan, który sam ma zostać swoim lekarzem, w pierw nakłoniony jest do założenia odpowiedniego dla nowej profesji ubioru:

Berald

Wdziewając suknię i biret wszystko to posiędziesz od razu i staniesz się bardziej uczonym, niż sam możesz pragnąć.

Argan

Jak to! Człowiek umie rozprawiać o chorobach, skoro włoży ten ubiór?

Berald

Tak. Tylko trzeba przemawiać w sukni i birecie; wówczas wszelkie bredzenie staje się uczonością, a każda niedorzeczność niezbitym argumentem.

Antosia

Ależ, panie, sama broda pańska, to już dużo znaczy; broda stanowi więcej niż połowę lekarza⁴⁹.

Odpowiedni strój i wygląd mają zapewnić Arganowi przynajmniej pozory uczoności i doświadczenia w wykonywanym fachu. Całości dopełnia nauka formuł, które mają postać powtarzanych (dodajmy — bez względu na rodzaj dolegliwości) zaleceń:

Clisterium donare,

Postea krwiopuszczare,

Potem purgare.

Re-krwiopuszczare, re-purgare et re-klisterisare⁵⁰.

⁴⁸ MOLIER: *Dzieła...*, s. 459.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 459.

⁵⁰ Cytaty z *Chorego z urojenia* można odnaleźć m.in. w jednym z rozdziałów książki François'a BLUCHE'A *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV* (Przeł. W. BIENKOWSKA. Warszawa 1990, s. 107—110), zatytułowanym właśnie *Clisterium donare, postea krwiopuszczare, a potem purgare*.

Wielokrotnie powtórzone w sztuce wskazania dla praktykujących medyków mogą się wszak okazać — jak śpiewa chór lekarzy, chirurgów i aptekarzy, przyjmujących w poczet uczonych ludzi Fakultetu, także Argana — śmiertelne w skutkach dla pacjenta, jeśli ten nie wykaże się odpowiednio wcześniej zdrowym rozsądkiem...

Vivat, vivat, vivat, vibat, setnes rokos vivat!
Novus doctor, qui tam bene gadat!
Mille, mille annos niech jadat et pijat,
Krwiopuszczat et zabijat!⁵¹

⁵¹ MOLIER: *Dzieła...*, s. 459.

MALGORZATA RYGIELSKA

Clysterium donare, postea segniare, ensuite purgare
On *The Imaginary Invalid* by Moliere

Summary

The author of this paper interprets one of Moliere's last plays *The Imaginary Invalid* through the prism of the following characters portrayed there: two physicians Mr. Diafoirus and his son Thomas Diafoirus, the apothecary Mr. Fleurant and the patient Argan. The author analyzes the language aspect of the play and both its literary and theatrical means of expression. However, what she finds specifically interesting in the play authored by Jean Baptiste Poquelin is the clash of the remains of scholastic medicine with the latest medical discoveries of that time, e.g. those relating to blood circulation and modern philosophical conceptions, among which the apotheosis of reason is dominant. Examples of hygienic and medicinal practices that are supposed to also have a prophylactic effect, and thus prevent diseases, are, inter alia, phlebotomy, laxatives and enema. A point of reference for Moliere are also healing practices used at the royal court, the nature and frequency of which (public or private) were reflected in the court hierarchy and social standing. Another problem is a relationship between physical ailments and patients' mental attitude as well as their assessment of the reality as well as intentions and sets of behavior represented by people surrounding them.